Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 82 | **Wąbrzeźno,** sobota dnia 15 lipiec 1939 r. | Rok 21

Niemcy zapraszają na nędzę i poniewierkę

Wojna o prawdę na eterze

Radiostacja wrocławska, nadająca audycje w języku polskim, rozgłosiła, że w Berlinie buduje się wielki stadion sportowy, przy którym zatrudnionych może być 8000 ludzi.

Propaganda niemiecka obiecuje za razem „złote góry" tym, którzy się zgłoszą do tych robót — znakomite wynagrodzenie, komfortowe domki robotnicze słowem raj na ziemi.

Jest to b. nieudolny chwyt niemieckiej propagandy i niewielu naiwnych da się nań nabrać. Niemcy odczuwają ogromny brak rąk roboczych, którego nie zaspakajają przymusowo deportowani Czesi, czy inni mieszkańcy ostatnio zagrabionych krajów.

Zaczęto więc próbować, czy nie da się ściągnąć Polaków.

Jak jest naprawdę na tych robotach w Niemczech, dość posłuchać uciekających z powrotem z Niemiec, tych którzy dali się zwabić niemieckiej propagandzie.

Głodni, sponiewierani wracają, narażając się na więzienie, za niedozwolone przekraczanie granicy, by znowu w Polsce być w Polsce, gdzie praca i godność człowieka jest szanowana i ceniona.

Dobrą odpowiedzią byłoby na ten trick uruchomienie audycji niemieckiej z rozgłośni toruńskiej, bydgoskiej poznańskiej, w których należałoby oświetlić rzeczywistą sytuację, o której mieszkańcy niemieckiego Wschodu nie wiele mają pojęcia, albo otrzymują informacje wręcz spaczone.

Ale Niemcy mają u siebie i inne radiostacje, na krótkich falach. Za jedną z nich od dwu lat goni Gestapo.

Człowiek ten zaczyna:

— Hallo, hallo! Tu obywatel Rzeszy...

A zaraz potem następują skargi na to, co się dzieje w Niemczech.

Od kilku dni ma on 3-ch twarzyszy Czechów, którzy podobnie nieuchwytni, nadają takie audycje z terytorium czeskiego.

Anglia i Francja postanowiły wziąć czynny udział w wojnie eteru. W obcych językach zwalczają fałszę i kłamstwa, nadawane przez Niemców.

Sztürmowcy ukamieniowali rodzinę niemiecką w Kłajpedzie

KŁAJPEDA. Szturmowcy niemieccy dokonali bestialskiej zbrodni w Silokarczmie pod Kłajpedą.

Jeden z mieszkańców tego miasteczka Niemiec Bruno Wohl, który trzymał się z dala od polityki i również po zajęciu Kraju Kłajpedzkiego przez wojska niemieckie zdecydowanie przeciwstawiał się wszelkim próbom wciągnięcia go do organizacji partyjnych a widząc, że takie stanowisko fatalnie odbija się na stanie jego interesów, zlikwidował je i uzyskał wizę jednego z państw skandynawskich, gdzie zamie-

O planach Wohla dowiedziała się w rzał zamieszkać na stałe.

poniedziałek grupka wyrostków z Hitlerjugend i napadła na wracającego do domu 13-letniego syna Wohla, Oskara, obrzucając go kamieniami z naprawianej właśnie szosy.

Na krzyk chłopca nadbiegli ojciec i matka, chcąc go bronić. Wyrostkom natomiast przyszli z pomocą szturmowcy z S. A., obrzucając Wohlów kamieniami.

Cała rodzina padła pod gradem kamieni.

Przybyły dopiero po półtorej godzinie lekarz miejscowy stwierdził zgon Brunona, Joanny i Oskara Wohlów.

Plon Koncertów Kiepury na F. O. N.

WARSZAWA. Wczoraj w godzinach popołudniowych prezes LOPP i generalny komisarz Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej gen. Berbecki przyjął na audiencji bawiącego w Warszawie Jana Kiepurę.

Jan Kiepura złożył panu generałowi sprawozdanie ze swych koncertów, z których dochód przeznaczony został na dozbrojenie armii.

W Warszawie koncert Jana Kiepury na Fundusz Obrony Morskiej przyniósł 20.000 zł, w Poznaniu na Fundusz Obrony Narodowej 5 tysięcy zł, w Łodzi na Fundusz Obrony Morskiej 15 tysięcy złotych.

Drugi lot angielski nad Francją

LONDYN. Brytyjskie władze lotnicze czynią przygotowania do drugiego lotu nad Francją, który odbędzie się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu. W locie tym weźmie udział więcej maszyn niż w pierwszym locie.Obliczają, że załoga samolotów brytyjskich w drugim locie nad Francją wyniesie około 1000 ludzi, w tym 300 pilotów.

Będzie to lot bez lądowania, przy czym jest rzeczą możliwą, że samoloty dolecą do morza Śródziemnego.

Czynione są również przygotowania bombowców francuskich w Anglii.

● △ ●

Zacięte walki na Dalekim Wschodzie

klęska Japończyków

MOSKWA. Agencja Tass ogłasza komunikat sztabu wojsk sowiecko-mongolskich, dotyczący działań wojennych w okolicach Nomon Kan oraz nad rzeką Khalha w okresie od 6 do 12 lipca.

Wojska sowiecko-mongolskie przystąpiły w dniu 6 lipca do energicznego ataku na lądzie i w powietrzu. Atak ten osiągnął pełne powodzenie i wojska japońsko-mandżurskie zostały wyparte z terytorium Mongolii.

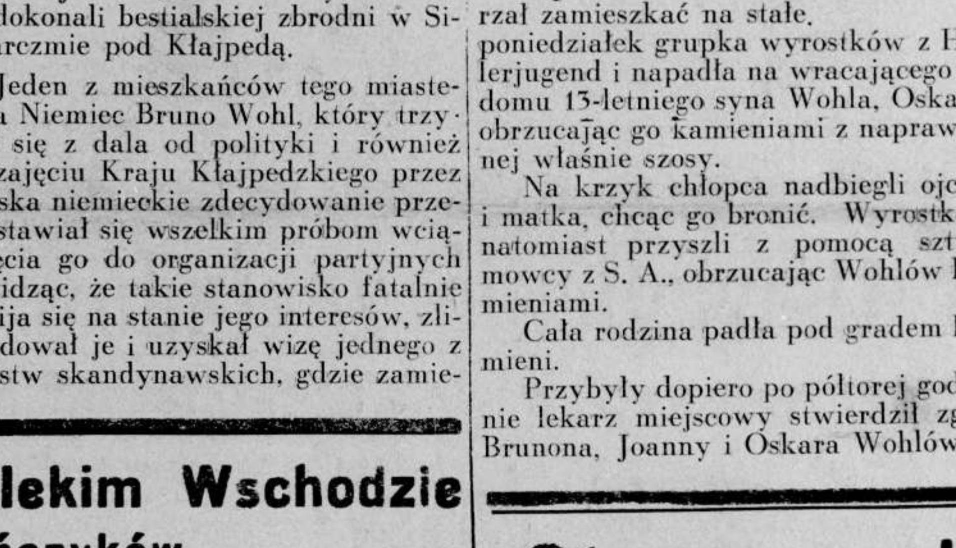
O świcie 8 lipca wojska japońsko-mandżurskie, po otrzymaniu znacznych posiłków oraz sprzętu złożonego lotnictwa, przystąpiły do kontrataku Od 3 do 12 lipca na całym froncie roz- z licznych czołgów, ciężkiej artylerii i gorzały gwałtowne walki. Wojska sowiecko-mongolskie, wspomagane przez lotnictwo bombardujące, odparły ataki wojsk japońsko-mandżurskich, utrzymując się na swych stanowiskach.

W czasie tych walk wojska japońsko-mandżurskie straciły 2.000 zabitych i około 3.500 rannych, podczas gdy po stronie sowieckiej zabitych było 293, zaś rannych 653. Wojska sowiecko-mongolskie wzięły do niewol 254 żołnierzy, jak również zdobyły liczny materiał wojenny, złożony z 4 czołgów, 13 samochodów pancernych, 4 dział oraz 70 karabinów maszynowych. W ręce sowieckie wpadły również ważne dokumenty, dotyczące operacyj japońskich, nad rzeką Khalha.

Z dokumentów tych oraz z zeznań wziętych do niewoli oficerów japońskich, wynika, że akcja japońska nad rzeką Khalha i w okolicy jezior Buirnor była już od dawna przygotowywana i wyznaczono do niej kilka dywizyj piechoty, kawalerii oraz liczne wojska zmotoryzowane i lotnictwo.

W dalszym ciągu komunikat sztabu sowiecko-mongolskiego podaje, że w okresie od 6 do 12 lipca sowieckie lotnictwo i artyleria przeciwlotnicza strąciły 61 samolotów japońskich. W tym samym czasie wojska sowiecko-mongolskie strąciły 11 samolotów. Ogółem w czasie walk od 28 maja do 12 lipca wojska sowiecko-mongolskie strąciły 199 samolotów japońskich, tracąc w tym czasie 52 samoloty.

Z BOHATERSKIEJ PRZESZŁOŚCI NARODU POLSKIEGO.



Jan Sobieski pod Wiedniem.

Straszne skutki wybuchu

w prochowni

MADRYT. W miasteczku Peneranda de Cracamonte w pobliżu Salamanki jak już donosiliśmy nastąpił wybuch prochowni. Następstwa eksplozji były straszne. Całe osiedle uległo zniszczeniu.

Pociąg towarowy, który w chwili wybuchu znajdował się na stacji, został zrzucony w powietrze z toru, a wagony zmieniły się w bezkształtną masę odłamków żelaza i drzewa.

Prochownia znajdowała się w odległości kilometra od miasteczka. Ludność ogarnięta paniką ratowała się ucieczką na okoliczne pola. Wybuch słyszany był w promieniu 30 km.

Ofiary strasznego wybuchu legły w gruzach domów. Wielu z nich nie można rozpoznać — tak są zmasakrowane lub zwęglone.

Trzy kompanie piechoty zamknęły kordonem miasteczko, aby utrzymać porządek podczas poszukiwania zaginionych.

MADRYT. Wybuch prochowni w Bracamonte pod Salamanką pociągnął za sobą według ostatnich wiadomości śmierć 80 osób, poza tym 1500 jest rannych. O 80 osobach brak wszelkich wieści.

Na terenie całej Hiszpanii zorganizowana została zbiórka narodowa dla ofiar katastrofalnej eksplozji. Szef rządu gen. Franco złożył na ten cel pierwszy dar w kwocie 200 tys. pesetów.

Jak wynika z relacji świadków naocznych, miejscowość przedstawia widok rozpaczliwy. Kilku ocalałych mieszkańców opowiada, że pierwotnie wszyscy sądzili, iż chodzi tu o gwałtowne trzęsienie ziemi. Całe domy zostały uniesione w powietrze i przerzucone na odległość kilkudziesięciu metrów. Przyczyny katastrofy dotąd nie zdołano ustalić.

Proces przeciw wichrzycielom hitlerowskim w Szwajcarii

ZURYCH. Onegdaj rozpoczął się tu proces przeciwko członkom szwajcarskiej organizacji narodowo - socjalistycznej. Główny oskarżony niejaki Zander stoi pod zarzutem organizowania w porozumieniu i z pomocą materialną z zagranicy działalności wywiadowczej, pracującej dla Niemiec. Jak wynika z aktu oskarżenia, poza Zanderem działalnością wywiadowczą kierował niejaki Frei. W całej Szwajcarii utworzono sieć organizacji szpiegowskich, kontrolującą nie tylko poszczególne osoby i stowarzyszenia, lecz sięgającej nawet do szwajcarskiego sztabu generalnego, ambasady francuskiej oraz szeregu konsulatów cudzoziemskich. Frei rekrutował już agendy dla obsługi tajnej radiostacji nadawczej, jaka miała być dostarczona organizacji z Niemiec.

Przesłuchany na rozprawie oskarżony Zander zaprzecza zarzutom, jakoby szwajcarska organizacja narodowo - socjalistyczna pozostawać miała w zależności od czynników zagranicznych, nie umie jednak wyjaśnić pochodzenia środków pieniężnych, którymi organizacja dysponowała.

Oskarżony Frei, który zdołał przed aresztowaniem zbiec do Niemiec, sądzony będzie zaocznie.

Wyrzucają obcych obywateli

Niezwykłe zarządzenia w południowym Tyrolu

ZURYCH. Dowiadujemy się, że obywatele szwajcarscy, zamieszkali w prowincji Bolzano otrzymali rozkaz opuszczenia prowincji w ciągu 24 godz. Podobny rozkaz otrzymali obywatele angielscy, francuscy i holenderscy. Nie wiadomo, jeszcze, czy rozkaz ten dotyczy osób, posiadających wizy turystyczne. Osoby, posiadające wizy włoskie, mają prawo przenieść się do innych okolic Włoch. Rozkaz opuszczenia prowincji Bolzano dotyczy 250 obywateli szwajcarskich. Dziennik dowiaduje się, że departament polityczny konfederacji poczynił niezwłocznie demarche w Rzymie, w celu wyjaśnienia sprawy i ewentualnego cofnięcia rozkazu. Interweniowała również Anglia i Francja.

W sprzeczce o rower

zastrzelił ojca następnie sam się zastrzelił

We wsi Karasin i Wiele, położonych w północno - wschodniej części powiatu chojnickiego, rozeszła się wiadomość o wstrząsającej tragedii rodzinnej. Rano we wsi Karasin, 22-letni syn miejsc. rolnika Leopold Miloch pokłócił się z ojcem o rower. Błaha początkowo sprzeczka miała tragiczny finał.

Młodzieniec w toku wymiany zdań chwycił dubeltówkę ojca i strzelił, raniąc 62-letniego ojca Aleksandra Milocha w nogę.

Następnie w przystępie rozpaczy niedoszły ojcobójca skierował lufę dubeltówki do siebie i wystrzałem w usta odebrał sobie życie. Jak krążą pogłoski między Aleksandrem Milochem a jego synem od dłuższego czasu panowała niezgoda i dochodziło do częstych sprzeczek. Stan zdrowia Aleksandra Milocha nie budzi obaw.

Skutki nieuziemnienia anteny

W Nowejwsi pod Chełmnem, na skutek nieuziemnienia anteny, uderzył grom w zabudowania rolnika Kamińskiego. Antena i aparat radiowy uległ zniszczeniu, ponadto zabił grom krowę i poraził ciężko gospodarza.

Bunt studentów niemieckich

w Berlinie przeciw wysłaniu do żniw

BERLIN. Na tle zmuszania studentów niemieckich do prac w czasie żniw doszło do formalnej rewolty studentów medycyny w Berlinie. W związku z rozpoczętymi już w Niemczech żniwami na wschód Niemiec wysłano około 200 tysięcy robotników do pracy w polu, w śród nich znajduje się 36 tysięcy studentów, którym przymusowo przerwano pracę i praktyki akademickie.

W Berlinie w studium medycyny studenci postanowili protestować przeciwko używaniu ich do tych prac, gdyż i tak ograniczone o rok studia nie dają żadnej możliwości opanowania ogromnego materiału naukowego.

Wobec odrzucenia petycji studenci zablokowali się w jednym z domów akademickich postanawiając nie ustąpić nawet przed siłą.

Wobec poważnej sytuacji na miejsce udał się przywódca młodzieży Baldur v. Schirah, który zagroził, że w razie dalszego oporu, natychmiast każe wszystkich aresztować i usunie opornych z uczelni. W razie zaprzestania protestu Schirah obiecał nie stosować represji. Wobec gróźb studenci ustąpili i zostali wysłani na wieś, na pracę przy żniwach.

Napad na kolekturę loterii

Bandyta ogłuszył kasjerkę i zrabował 1000 złotych

WARSZAWA. W poniedziałek w godzinach największego ruchu dokonano w kolekturze loterii przy ul. Marszałkowskiej 129 zuchwałego napadu rabunkowego.

Około godziny 3-tej popołudniu wszedł jakiś mężczyzna, dość przyzwoicie ubrany. W sklepie znajdowała się tylko kasjerka, 40-letnia Florentyna Sapieha. Mężczyzna nawiązał rozmowę z kasjerką. Wreszcie po jakimś czasie, gdy do sklepu nikt nie wchodził, prosił o pokazanie losu z dużymi numerami. Kasjerka na chwilę odeszła udając się do innego miejsca sklepu.

W pewnej chwili, gdy wracała mężczyzna uderzył ją kolbą rewolweru w głowę. Po ogłuszeniu swej ofiary sięgnął do szuflady, skąd zrabował około 1000 zł w gotówce i zbiegł.

Po kilku minutach kasjerka odzyskawszy przytomność podniosła alarm.

Zbiegli się przechodnie i sąsiedzi. Przybył wkrótce policjant, który zaalarmował Pogotowie i władze sądowo - śledcze. Lekarz pogotowia udzielił kasjerce pierwszej pomocy, poczym przewiózł ją do domu.

Kiedy kasjerka odzyskała przytomność, przesłuchali ją przedstawiciele władz śledczych.

We wtorek w okazanym albumie przestępców p. Sapieha rozpoznała rabusia.

W wyniku pierwiastkowych dochodzeń, stołeczna policja śledcza aresztowała 4 osoby. Dochodzenie trwa.

Oświetlenie zakładów

przemysłowych w razie ataku lotniczego

Oświetlenie zakładów przemysłowych z punktu widzenia OPL jest dość trudne do rozwiązania, gdyż z jednej strony światło wewnątrz ma pozostać bez zmiany, a na zewnątrz musi być niewidoczne. Z drugiej strony mamy w fabrykach zwykle bardzo dużo otworów świetlnych.

Zasłony są dość kosztowne np. koszt zasłon przy dachu szklanym dochodzi do 10 procent ogólnego kosztu budowy. Ostatnio rozpoczęto próby nad oświetleniem sodowym przy zastosowaniu w oknach specjalnego szkła, które przepuszcza do wewnątrz światło dzienne, a nie wyuszcza na zewnątrz jednobarwnego sodowego. Jak dotąd jednak otrzymano zbyt silne zmniejszenie przepuszczalności dla światła dziennego, dochodzące do 75 procent.

Poza tym rozatrywano powlekanie ważniejszych miejsc (np. zegary, mierniki, dźwignie itd. w elektrowni) farbą która świeci pod wpływem promieniowania nadfiołkowego. Otrzymujemy więc w wyniku pomieszczenie zupełnie ciemne, w którym widać tylko ważne punkty i to z niedużej tylko odległości, tak że są one niewidoczne z samolotu.

70 Niemców i Litwinów uciekło z armii niemieckiej

Przeszło 70 Niemców i Litwnów uciekło w wieku poborowym w ub. tygodniu z kraju kłajpeckiego. Ponieważ wiele roczników odbyło już służbę w armii litewskiej i ponownie wciela się je do armii niem., wzrasta dezercja wśród Litwinów i Niemców, którzy uciekają do Polski.

Władze niemieckie ogłosiły, że uciekinierzy sądzeni będą przez sąd wojenny w trybie doraźnym.

Rozwój kas bezprocentowych na Pomorzu

W dniu 9 bm. obradował w Toruniu pod przewodnictwem dyr. Krzywińskiego z Gdyni zjazd delegatów Pomorskiego Związku Polskich Kas Bezprocentowych.

Jak wynika ze sprawozdań, Związek posiadający w roku 1937 zaledwie na terenie Pomorza dziewięć kas obecnie posiada 102 kasy. Obrót pożyczkowy wzrósł do 250.000 złotych.

W czasie zjazdu wygłosił referat na temat rozwoju Kas Bezprocentowych na Pomorzu mgr. Wojnowski.

Utrata majątku

w wypadku zbiegostwa

W „Dzienniku Ustaw" z 30 czerwca 1939 roku ogłoszona została ustawa z 23 czerwca 1939 roku o szczegółowej odpowiedzialności karnej w przypadku zbiegostwa do nieprzyjaciela lub poza granice Państwa.

W tym wypadku następuje utrata mienia nieruchomego, ruchomego oraz wierzytelności i wszelkich praw majątkowych, z wyjątkiem przedmiotów nie podlegających egzekucji sądowej.

Cały majątek — przechodzi z mocy prawa na Skarb Państwa, który z kolei przekazuje wszystko na Fundusz Obrony Narodowej.

Wydanie monet srebrnych

WARSZAWA. Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie w sprawie podwyższenia obecnej granicy wydania monet srebrnych, a więc 2 zł, 5 zł i 10 zł, do 50 mil. złotych.

Podwyższenie wydania bilonu o tę kwotę nie jest wywołane względami skarbowymi, a jedynie brakiem bilonu srebrnego, który daje się odczuwać w niektórych miejscowościach.

Rozporządzenie Włochów

o wysiedleniu 250 Szwajcarów

BERNO. Donoszą, że zarządzenie władz włoskich wysiedlenia obywateli szwajcarskich, zamieszkujących południowy Tyrol, dotyczy około 250 osób, zajętych w hotelarstwie i handlu, pewnej liczby właścicieli posiadłości ziemskich oraz 14 zakonników z opactwa benedyktynów w Gries koło Bolzano.

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

JABŁONOWO.

◑ (Samobójstwo młodej dziewczyny.) Anna Cioczko, lat 18 zamieszkała w Frydrychowie koło Jabłonowa, usiłowała popełnić samobójstwo przez zażycie większej ilości sublimatu, jednak zdołano ją utrzymać przy życiu. C. pomimo to swego zamiaru samobójczego nie zaniechała, a korzystając z nieuwagi domowników wskoczyła do studni i utopiła się. Po wydobyciu samobójczyni wszelkie zabiegi przywrócenia jej do życia okazały się bezskuteczne. Przyczyną desperackiego kroku była utrata majątku przez jej rodziców.

TORUŃ.

◑ (Ścigany złodziejaszek skoczył z mostu do Wisły.) W dniu 7 bm. około godziny 12-tej wskoczył do Wisły z mostu Marszałka Piłsudskiego w Toruniu uczeń rzeźnicki Stanisław Przybyszewski zamieszkały w Toruniu przy ul. Mickiewicz nr 19-21. Przybyszewski ukradł swemu pracodawcy 5 złotych, co zauważono i puszczono się za nim w pogoń.

Złodziejaszek z obawy przed odpowiedzialnością skoczył w nurty Wisły. Przechodnie wydobyli go z wody, poczym przewieziono go do szpitala, gdzie lekarz — stwierdził niegroźne potłuczenie ciała.

GDYNIA. Bawiący obecnie w Polsce b. król Albanii uda się prawdopodobnie z Gdyni przed swą podróżą do Londynu, do Sztokholmu. Jedna ze szwedzkich linii okrętowych zamierza przysłać do Gdyni do dyspozycji b. króla i jego świty specjalny luksusowy statek pasażerski.

Z całej Polski

POZNAŃ.

△ (Zamknięcie mleczarni niemieckiej w Poznaniu.) Wydział zdrowia Zarządu Miejskiego w Poznaniu zamknął za nieprzestrzeganie przepisów sanitarno - prawnych niemiecką „Mleczarnię Poznańską". Zamknięta mleczarnia jest największą w Poznaniu. Przerabia ona dziennie kilkanaście tysięcy litrów mleka.

△ (Pijany szofer wjechał w okno wystawowe.) Przy ulicy Bronisława Pierackiego taksówka prowadzona przez Feliksa Trąbskiego wjechała w okno wystawowe firmy „Dom Sanitarny" rozbijając szybę wystawową i niszcząc dekoracje wystawy. Ponieważ samochód jechał stosunkowo wolno maszyna nie doznała żadnych uszkodzeń, to też kierowca wycofawszy samochód nie zatrzymany przez nikogo odjechał. W godzinę po zajściu policja zatrzymała szofera Trąbskiego i osadziła go w areszcie. Lekarz policyjny stwierdził u Trąbskiego zamroczenie alkoholem.

OBORNIKI.

△ (Wiec bociani nad kanałem Samica.) Nad Obornikami zaobserwowano większą ilość bocianów w liczbie około 60. Zleciały się z różnych kierunków i przez dłuższy czas w jednej grupie krążyły nad miastem. Następnie odleciały w stronę Szamotuł i w drodze usiadły na łąkę w gromadzie Chrystowa nad kanałem Samica.

WARSZAWA.

△ (Bójka dwóch band złodziejskich.) Do Górek pod Warszawą wybrały się na kradzież dwie bandy złodziejskie, które spotkały się ze sobą niespodzianie przed dokonaniem kradzieży.

Powstała bójka, podczas której został postrzelony w nogę przez jednego ze złodziei bandy „konkurencyjnej" Józef Blicharski (bez stałego miejsca zamieszkania). Przewieziono go do szpitala. Śledztwo w toku.

Zbiegł przed siepaczami hitlerowskimi

W majętności renegata Kańskiego w Reksynie (W. M. Gdańsk), zatrudniony był w charakterze szofera Bernard Mowiński, obywatel polski. Od dłuższego czasu chciano wpłynąć na Mowińskiego, aby syna swego oddał do hitlerowskiej organizacji młodzieżowej. Gdy Mowiński, pomimo ponętnych propozycyj, żądaniu temu stanowczo odmówił, poczęto w jego obecności w różny obelżywy sposób wyrażać się o Polsce, aby go sprowokować. Gdy pewnego dnia jedna ze służących majętności w związku z wysunięciem ostatnich żądań przez Hitlera o aneksji Gdańska wyraziła się obelżywie o Polsce, oburzony Mowiński odpowiedział że Polacy gróźb Hitlera się nie ulękną. Zamiast gróźb Hitler powinien wkroczyć na Pomorze, a przekona się, co Polacy potrafią zrobić. Jeszcze tego samego dnia zjawił się na majątku policjant rejonowy, przesłuchując zatrudnionych w majętności hitlerowców.

Ostrzeżony przez życzliwą mu osobę, Mowiński jeszcze tej samej nocy zbiegł z majątku, pozostawiając cały swój dorobek pod opieką żony i syna. Że przewidywania były słuszne, okazało się następnego dnia, gdy do majątku przybył większy oddział hitlerowskiej policji, który chciał Mowińskiego aresztować. Po bezskutecznym badaniu żony i syna, wysłano za Mowińskim pościg, który jednak nie dał rezultatu. Mowiński ukryty wśród skrzyń pewnego polskiego samochodu ciężarowego, spotkanego w czasie ucieczki, zdołał przedostać się szczęśliwie na teren Polski. Zamieszkał on obecnie w Starogardzie.

Smiertelny cios

BRODNICA. Dnia 10 bm. o godz. 16.30 w zajeździe p. Sandowskiej, przy ul. Romana Dmowskiego rozegrała się tragedia, której ofiarą padł 40-letni Anastazy Gajdziewski, rolnik, zam. w Kruszynach Szlecheckich, pow. brodnickı.

Gadziejewski przyszedł do zajazdu w stanie nietrzeźwym i rozpoczął sprzeczkę z żoną podwórzowego Plichtową, podczas której kilkakrotnie ubliżył jej. Do sprzeczki wmieszał się jej mąż Aleksander, lat 28, stając w obronie żony. W końcu kazał rolnikowi opuścić podwórze zajazdu. Gajdziewski od grażał się, że uda się na skargę do właścicielki, jednak musi najpierw pomówić z Plichtową.

W chwili, gdy zbliżał się do niej, doszedł do niego podwórzowy i uderzył go z tyłu lewą ręką w głowę tak silnie, że ten upadł na kamienny bruk, brocząc krwią. Po kilku minutach zorientował się, że Gajdziewski skonał i wówczas przywołano lekarza oraz powiadomiono władze bezpieczeństwa.

Zwłoki rolnika przewieziono do kostnicy, gdzie przeprowadzona została sekcja. Mimowolnego zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Tragiczny wypadek wywołał w całym mieście zrozumiałe poruszenie.

Błyskawiczny lot bombowców angielshich do Fyancji

LONDYN. 12 eskadr ciężkich i średnich bombowców, liczących razem 150 samolotów z obsadą w liczbie 750 ludzi, wyleciało onegdaj z szeregu lotnisk angielskich na lot ćwiczebny do Francji i z powrotem bez lądowania. Dowódca każdego samolotu wiózł ze sobą zapieczętowany rozkaz, który miał otworzyć podczas przelotu nad oznaczonym punktem, oraz powrócić inną drogą do Anglii bez lądowania.

Ciężkie bombowce wyleciały ze środkowej Anglii o godzinie 8 rano.

LONDYN. Angielskie eskadry bombowców, które odbyły lot ćwiczebny do Francji i z powrotem do Londynu, powróciły w godz. południowych do Anglii. Eskadry średniego typu odbyły lot 1300 km w 4 godziny, tj. szybkość przeciętna wynosiła 325 km na godzinę. Eskadry ciężkich bombowców odbyły lot długości 1900 km w 6 godzinach, czyli przeciętna szybkość wynosiła 315 km na godzinę.

Nafta trysnęła w okolicach Tarnowa

W Rzepienniku Biskupim, na linii kolejowej Tarnów — Krynica, w szybie, będącym własnością Spółki włoskiańskiej — wytrysnęła w trakcie wierceń na głębokości około 312 m — ropa naftowa potężnym strumieniem. Wytrysk był tak silnym, że na razie nie udało się go ująć w rurę.

W sąsiednim zaś szybie ks. Głąba, na głębokości około 403 m., musiano zaprzestać wierceń z powodu silnego ciśnienia gazów ziemnych, które znajdują się tam w ogromnej ilości.

Tereny ropne w okolicy Tarnowa ciągną się dwoma pasmami, a to: jeden pas ciągnie się na północny wschód od Gromka przez Rzepnik Biskupi i Turzę, drugi natomiast — na południowy wschód od Tuchowa przez Gromnik, Joniny, Kożodze i Brzozów.

„Za twoje myto"

Z Starej Wsi pod Raciborzem. Niemcy wysiedlili ks. proboszcza Ulitzkę, nakazując mu opuścić parafię w 12-tu godzinach.

Ksiądz ten był działaczem niemieckim i odnosił się do Polaków wybitnie wrogo.

Dopiero w czasie reżimu hitlerowskiego, powoli doszedł do przeświadczenia, że ludowi polskiemu na Śląsku z którego sam pochodzi, dzieje się krzywda, wołająca o pomstę.

—•—

Ze świata

KRÓLEWIEC.

☐ W okolicy Rastenburga w Prusach Wschodnich piorun uderzył w trzodę owiec, zabijając 81 owiec.

BERLIN.

☐ (Kanclerz Hitler nie przyjmie p. Hachy.) Rozeszła się wiadomość według której Hitler miał odmówić przyjęcia prez. Hachy.

AMARILLO.

☐ Załadowano tu na okręt 200.000 stóp sześc. helu, który będzie wysłany do Polski w celu napełnienia balonu stratosferycznego.

Jak wiadomo, Stany Zjednoczone sprzedają hel zagranicę tylko dla celów naukowych, a niedawno odmówiły sprzedania helu Niemcom.

AMSTERDAM.

☐ (Hitler dekoruje żydów orderami.) Bawiący tu niemiecki minister gospodarki nar. Funk wręczył w imieniu Hitlera order Orła Niemieckiego dyr. dep. przemysł. holenderskiego min. przemysłu i handlu dr. Hirschfeldowi, który jest Żydem.

TANGANIKA.

☐ (Plaga lwów w Tanganice.) W górach połudn. Tanganiki pojawiły się w znacznej ilości lwy, które napadają na trzody bydła, wyrządzając poważne szkody.

Drapieżniki są rozuchwalone i wchodzą nocą w głąb osiedli ludzkich, dostając się do obór. Zanotowano i szereg wypadków z ludźmi, gdyż bestie rozszarpały kilku pastuchów.

Dotąd nie udało się ani jednego lwa zabić, co nie jest dziwnym, gdy weźmie się pod uwagę zabobonny lęk tubylców przed „królem pustyni".

Zderzenie samochodu ciężarowego z lokomotywą

ŁÓDŹ. Onegdaj na przejeździe kolejowym obok Pabjanic samochód ciężarowy zderzył się z lokomotywą.

Skutkiem zderzenia samochód stoczył się do rowu, szofer zaś niejaki Sztarkman z Sieradza i pomocnik jego Jaskowicz ponieśli śmierć na miejscu. Lokomotywa wyskoczyła jedynie z szyn. Władze wdrożyły śledztwo celem ustalenia, kto ponosi winę za wypadek.

Udławiła się pączkiem

△ (Udławiła się pączkiem.) Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się w Uszwi pod Brzeskiem. Jednoroczna dziewczynka Helena Biel, jedząc pączek, połknęła kawałek ciasta tak zachłannie, że zadławiła się nim.

Wszelka pomoc okazała się daremna. Dziecko w strasznych męczarniach zmarło.

Entuzjastyczne powitanie „Sobieskiego"

PORTO ALEGRO. Pierwsza podróż polskiego statku luksusowego „Sobieski" odbiła się tutaj żywym echem. Z Porto Alegro wysłano na ręce kapitana liczne telegramy, witającego i załogę oraz składające życzenia. Telegramy wysłały oba towarzystwa polskie „Polonia" i „Kultura", które niedawno zostały ponownie otwarte po kilkomiesięcznym zawieszeniu przez tutejsze władze.

Osobiście udali się do Rio de Janeiro, samolotem na spotkanie „Sobieskiego", reprezentanci firmy handlowej „Sulbrazpol". Miejscowa prasa ogłosiła obszerny reportaż o przybyciu „Sobieskiego" komentując przy tym rozwój żeglugi handlowej polskiej, bardzo dodatnio i z wielką sympatią.

Egipska wyprawa Bonapartego

Na wystawie w „Muzeum Orangerie"

Dnia 30 Floréal'a, roku VI pierwszej Republiki Francuskiej, wyruszyła z Tulonu potężna flota. Na jej pokładzie znajdowało się 35 tys. marynarzy i żołnierzy, ale także niezliczeni uczeni, architekci, archeologowie, literaci. Wszyscy oni udawali się na podbój — każdy oczywiście na swój sposób — kraju Faraonów. Na czele zaś tej armii, zamierzającej zdobyć Egipt, — ba! nawet Syrię, by potem może kroczyć śladami Aleksandra Macedońskiego — stał młody, nawet nie 30-letni generał Napoleon Bonaparte.

W 140 lat po tej niesłychanej wyprawie, wyprawa egipska odżyła pod postacią wystawy, zorganizowanej ostatnio na cześć „Bonapartego w Egipcie". Mieści się ona w „Museum Orangerie", jedynej pozostałości zamku Tuileries, spalonego przez komunę, a ciekawym zbiegiem okoliczności znajduje się tuż obok ulicy Piramid i Mont-Thabor, uwieczniających tę wyprawę.

Wystawa, urządzona z pietyzmem przez p. Bourguignon, kustosza Malmaison, jest jakby niesłychanie barwnym freskiem tej szczególnej napoleońskiej epopei. Niczego i nikogo na niej nie pominięto, starano się jak najżywiej uprzytomnić zwiedzającym fizjognomię ówczesnej epoki. Oglądamy mundury i buty, w jakich walczyli huzarzy czy artylerzyści przy boku Napoleona w kraju Kleopatry. Z portretów spoglądają na nas szefowie tej „Armée d'Orient" z generałami Berthier, Lannes, Murat na czele. A oto dzielny Kléber, trzymający w ręku niebezpieczny jatagan: oryginał tej wschodniej broni znajduje się także za witryną. A obok niego sławna fajka w srebrnej oprawie, którą paląc, został zabity w Kairze waleczny generał alzacki.

Ale w tym sztabie walecznych nad Nilem, nie brakowało i Polaków. Wymieńmy chociażby Sułkowskiego — figuruje on nawet na obrazie Le Gros „Bitwa pod Piramidami" — i gen. Zajączka. Ten przecież pełnił nawet funkcje gubernatora prowincji Menufieb przy Delcie Nilu, a potem komenderował pod Beni Souef, Fayoun itd., a jego nazwisko wyryto nawet na Łuku Triumfalnym w Paryżu!

Cały szereg znanych malarzy odtworzył na płótnie różne epizody wyprawy: przesuwają się na nich wizje zwycięstwa pod Piramidami... rumak szaleją, ludzie padają, wyrywają się kobiety...

Przy pomocy map i planów bitew zapoznajemy ówczesną kartografię, modele armat, statków. Oto nadzwyczaj ciekawa miniatura fregaty „Le „Muiron", na której Bonaparte powrócił ze swej wyprawy. Oto jego lornetka...

•

Genialna działalność Napoleona nie zapomniała o niczym. Wszak założył on nawet w Kairze... drukarnię narodową! Oglądam właśnie numer „Kuriera z Egiptu", „Dekady egipskiej", słownik francusko-arabski itd.

Bo też Bonaparte, udając się do Egiptu, miał na względzie nie tylko podbój militarny. W przeciągu kilku miesięcy zorganizował kraj. Nie próżnowali też zabrani przez niego uczeni. Wszak to wyprawa Bonapartego wszczęła cały ruch egiptologii. Przecież pod wsią „Rosette" znaleziono sławny czarny kamień — noszący stąd miano „Pierre de Rosette" — którego reprodukcja znajduje się na wystawie. Napisy na nim wyryte są w 3 wersjach: hieroglifem, pismem arabskim i greckim. Dzięki temu właśnie Champollion znalazł klucz do odczytania hieroglifów!

Fizyk Berthollet, matematyk Monge i tylu, tylu innych uczonych towarzyszyło Napoleonowi, który pomiędzy dwiema bitwami miał czas pomyśleć o utworzeniu w Kairze „Instytutu egipskiego"!

Archeologowie zajęli się wykopaliskami. Oto sarkofag z bazaltu, w którym spoczywała mumia „pani Tenthaphi"! A jakże piękne złote pierścienie i naszyjniki — zupełnie w współczesnym stylu — nosiły dorodne Egipcjanki z epoki tebejańskiej; posługiwały się też precyzyjnymi pudełeczkami, zawierającymi wykwintne szminki...

Wiadomo powszechnie, że wyprawa egipska Bonapartego wpłynęła na styl Empire: zegary, meble zdobne są głowami sfinksów i motywami egipskimi, a nogi niektórych taboretów stanowią... cztery jatagany!

•

Napoleon zachował do końca życia specjalny sentyment dla tej wyprawy i swego niedoścignionego wschodniego planu! Oglądamy też na wystawie wspaniałą, subtelnie cyzelowaną szablę, znalezioną w obozie Murad-beja, szefa Mameluków, pokonanego pod Piramidami. Miał ją Bonaparte przy swym boku w czasie bitwy pod Mont-Thabor w Syrii w 1799 r., a rozstał się z nią dopiero w 1815 r., w chwili, gdy raz na zawsze opuszczał Fontainebleau! Darował ją wówczas marszałkowi Macdonaldowi.

A oto wielbłąd, doskonale wypchany i zakonserwowany, którego dosiadał Bonaparte w Egipcie. Sprowadził go potem do Paryża i umieścił w ogrodzie zoologicznym. Obecnie znajduje się on stale w napoleońskim Muzeum na wyspie d'Aix.

P. Bouirguignon poszedł tak dalece w odtwarzaniu nastroju egipskiego w historii napoleońskiej, że zrekonstuował na tej wystawie nawet sypialnię państwa Bonapartych na ul. Chanteraine, taką, jaką generał Bonaparte zastał pierwszego wieczoru, przybywając z Egiptu!

Obicie w paski; skromne łóżka o kolumnach z dział armatnich; taburety — to bębny; umeblowanie iście republikańskiego generała! Ale już obok na ścianie figuruje Bonaparte w mundurze I-go konsula...

Ostatnia, niepozorna, a bodaj najbardziej wzruszająca pamiątka to szalik, noszony przez Bonapartego w Egipcie, służył potem cesarzowi za przykrycie łóżka na wyspie św. Heleny.

•

Ale oto wyprawa egipska będzie miała zgoła nieoczekiwane zakończenie. Niebawem może odżyje istotnie jej flota, zatopiona przez Nelsona w zatoce Abukirskiej!

Genueńskie stowarzyszenie nurków, wyspecjalizowane w podmorskich poszukiwaniach, zamierza wydobyć na światło dzienne statki, a przynajmniej ich główne części, spoczywające w głębi morza od lat 140. Jeżeli plan ten rzeczywiście zostanie zrealizowany, to można być pewnym, iż w dniu, w którym zostaną wystawione na sprzedaż te cenne pamiątki wschodniej epopei Napoleona, odbędzie się ponowna bitwa pod Abukirem: Anglicy bowiem zechcą niezawodnie powtórnie zatopić, ale tym razem funtami, propozycje zdewaluowanego franka!

Niektórzy przypuszczają, iż owa impreza włoska ma na widoku nie jeno sprzedaż tych przedmiotów, mających wartość tylko historyczną, ale reflektuje i na inne odkrycia. Na jednym z zatopionych statków miały się podobno znajdować skarby Kawalerów Maltańskich! Napoleon, zająwszy wyspę w 1798 r., kazał Zakonowi opuścić Maltę pod dobrą, francuską eskortą. Od tego jednak czasu ślad owych skarbów zupełnie zaginął.

Przyszłość dopiero pokaże, czy rzeczywiście spoczywają w głębi morza na pokładzie zatopionego statku „Orient", czy też należą do baśni z tysiąca i jednej nocy. Ale już samo wydobycie na powierzchnię nawet części floty Bonapartego będzie niezwykłym zakończeniem wschodniej jego wyprawy.

Tańczący flet

Smutny koniec zabawy w spirytyzm

WASZYNGTON. W Stanach Zjednoczonych w Trinity, odbywał się proces, który ze względu na jego ciekawe tło zainteresował się cały Stany. W mieście tym przed paru laty założono klub, którego jedynym celem było nieustanne obcowanie z duchami, oczywiście za pomocą sztuki spirytystycznej. Do ciemnych pokojów klubowych przychodziły duchy, aby drżącym z emocji uczestnikom seansów udzielać odpowiedzi na wszystkie możliwe pytania, dotyczące obecnych wypadków. Codziennymi gośćmi tego osobliwego klubu, byli wskutek tego Juliusz Cezar, Napoleon i Szekspir. Głównie kobiety uczestniczyły w posiedzeniach klubu, wskutek czego przewodniczący klubu, William Raleigh, był ubóstwiany przez damy z eleganckiego świata Trinity. Pewnego dnia uczestniczki klubu zaprosiły na seans dwie swoje koleżanki, które tęskniły nie tyle za seansem, ile za widokiem proroczego i tajemniczego Raleigh'a. Seans, opisywany przez nie na sali sądowej, wyglądał rzeczywiście interesująco. Na posiedzeniu, w którym brały udział odezwało się najpierw dziwne pukanie, które stawało się coraz głośniejsze i zbliżało się do obecnych. Następnie odezwały się ludzkie głosy i kroki nadchodzących, niewidzialnych ludzi, po czym w niewytłumaczony sposób zniknęły z pokoju wszystkie przedmioty i krzesła nie zajęte przez uczestników seansu. A po tym główny punkt programu: na sali zjawiły się duchy. Jakieś niewyraźne postacie zjawiły się na sali, wyszły jak gdyby ze ścian pokoju i zniknęły znowu. Flet, leżący na stole, podniósł się, „wystartował" w powietrze i tutaj grał, poruszając się w tanecznych podskokach. W końcu uczestnicy seansu zauważyli na krześle obok siebie białą postać, której oczy fosforyzowały, a przez chwilę zobaczyli nieprzyjemną twarz ducha, zupełnie martwą, w żółtawym kolorze.

Tu już jednak spirytysta przeholował, bowiem uczestniczki seansu dostały ataku histerycznego, który we wszystkich wypadkach skończył się omdleniem, oczywiście krótkotrwałym. Gdy uczestniczki seansu otrzeźwiały na skutek magicznych dotknięć rasowych rąk uroczego spirytysty, wyraziły mu swe najgłębsze oburzenie, a następnego dnia wniosły do sądu skargę o „zwichnięcie spokoju ducha" i przyprawienie je o niebezpieczną chorobę nerwową. Sąd przyznał powódkom po 1.000 dolarów odszkodowania każdej. Spirytysta oświadczył, że wniesie apelację, ponieważ padł na ofiarę szantażu Amerykanek, które według niego udały atak nerwowy, by wyłudzić wysokie odszkodowanie.

38 godzin w trumnie w ziemi — dla zakładu

Dwaj Anglicy założyli się. Zakład był dość makabryczny. Oto jeden z synów Albionu zobowiązał się spędzić siedem razy po 24 godziny, względnie pod rząd 168 godzin... w trumnie, pod ziemią. Zażądał tylko połączenia telefonicznego z ziemią, aby „w razie czego" mógł zaalarmować znajomych.

Tak więc w sobotę po południu Erick Elwyn, który miał 38 lat i był dość bogaty, aby zawierać zakłady, skazane z góry na przegrane, ułożył się w trumnie, którą spuszczono do dołu i przysypano tonną piasku.

„Udusi się w ciągu kwadransa" — przepowiadali pesymiści. Ale amator silnych wrażeń nie udusił się. Upłynęło 38 godzin, zanim zatelefonował:

— Piekielnie tu gorąco. Wyciągnijcie mnie do góry!

W ciągu kwadransa był na górze.

— Przegrałem 500 funtów — stwierdził filozoficznie — ale bardzo jestem zadowolony, że mi się udało spłatać figla kraczącym krukom: ani mi się śniło udusić się.

Bractwo skruszonych grzeszników

Naprawiacze krzywd — Skradziony los — Tajemnicze spadki

Amerykanin ma swoją specjalną mentalność. W interesach bezwzględny, brutalny, nie cofający się przed żadnymi środkami, by dopiąć celu — poza interesami dobroczynny, a nieraz sentymentalny. Odzywa się w nim sumienie. To też tylko na gruncie amerykańskim powstać mogła organizacja, której członkowie wzięli sobie za zadanie naprawianie krzywd, jakie kiedykolwiek bliźnim swoim wyrządzili. Twórcą organizacji jest emerytowany sędzia australijski Stuart John Pay. Organizacja jego obejmuje swoją siecią całe Stany, a centrala jej znajduje się w San Francisco.

Payiści stanowią najróżnorodniejszą zbieraninę: robotnicy, urzędnicy, bankierzy, wielcy przemysłowcy, artyści i uczeni. Celem tego bractwa, które z religią nie ma nic wspólnego, jest stwierdzenie, jaką szkodę dany członek spowodował przez skrzywdzenie lub okłamanie bliźniego i w jaki sposób szkodę tę należy naprawić.

Taki wypadek skruszonej pokuty doprowadził świeżo do wykrycia oszustwa, które przed mniej więcej dziesięciu laty wywołało wielką sensację w całej Ameryce Południowej. W mieście argentyńskim Bahia Blanca mieszkał wówczas stolarz artystyczny Micel Coroba. W dniu 22 października 1928 r. otrzymał on radosną nowinę, że na jego los zagraniczny padła wygrana 24 tys. dol. Dom bankowy w Smith w Buenos Aires zapytał, czy Coroba życzy sobie, by mu pieniądze przesłano, czy też je sam odbierze. — „Przybędę w najbliższych dniach do Buenos Aires" — odtelefonował Micel Coroba.

Kiedy w cztery dni potem Coroba przybył do banku, dowiedział się ku swemu przerażeniu, że wygrana 25 tys. dol. już została podjęta. Odbiorca wylegitymował się losem. Przy dokładnym badaniu okazało się, że los podejmującego wygraną był prawdziwy, gdy tymczasem los Coroby był sfałszowany. Micel Coroba nie umiał sobie tego wytłumaczyć. Pokazywał on wprawdzie dawniej los swój znajomym, ale w ostatnich tygodniach przed ciągnieniem nikt losu nie oglądał.

Coroba tak bardzo wziął sobie do serca swoje nieszczęście, że w drodze powrotnej odebrał sobie życie. Rodzina jego w następnych latach ciężko dotknięta została nieszczęściem. Po krótkim czasie zmarła żona, córka stała się ofiarą choroby zakaźnej, a młodszy z dwóch synów zginął w katastrofie okrętowej. Starszy syn Albert został adwokatem, ale kancelaria jego nie cieszyła się powodzeniem.

Teraz rozpoczyna się akcja Payistów. Pewnego dnia adwokat Coroba otrzymuje spadek 4 tys. dol. po niejakiej Maud Spally z Jacksonville na Florydzie. Adwokat nigdy nie słyszał jej nazwiska i nic o tym nie wiedział, żeby ona kiedykolwiek była w stosunkach z jego rodzicami. Sprawa była tym bardziej zagadkowa, że Maud Spally była wdową po marynarzu i pobierała tylko drobną rentę. Kwotę 4 tys. dol. zdeponowana była w banku na nazwisko Coroby dopiero w 2 tygodnie przed swoją śmiercią, kiedy już miała pewność, że koniec jej jest bliski.

Lecz nie koniec na tym. Minęły zaledwie dwa miesiące, kiedy obdarzony został nowym spadkiem. Znany w stanie Colorado kapitan James Jacksey przekazał mu 22 tys. dol. Było to 4 stycznia rb.

Zaintrygowany tajemniczymi spadkami adwokat Coroba zainteresował sprawą policję: Stwierdzono niebawem, że kapitan Jacksey w ostatnich czasach utrzymywał ożywione stosunki z argentyńskim kupcem samochodowym Kailem. Poddany przesłuchom kupiec przyznał ostatecznie, że to on zamienił los Corobie i podjął jego wygraną. Obecnie chciał on naprawić wyrządzoną krzywdę bez narażenia się na karę. Zwrócił się on więc do Stuarta Paya, który mu doradził ten sposób wynagrodzenia. Oboje spadkodawcy byli bowiem Payistami i zobowiązani statutem Bractwa do naprawienia wyrządzonej krzywdy.

John Kail mimo skruchy i naprawienia krzywdy postawiony został przed sąd i zasądzony został na 4 lata więzienia. Sądowy ten epilog podważył podobno podstawy Bractwa skruszonych grzeszników.

KRONIKA

Kalendarzyk

14 Lipiec — **Piątek**
Bonawentury dr.
Słońca w. 3,23 z. 19,58
Księżyca w. 22,4 z. 1,35

15 Lipiec — **Sobota**
Henryka c.
Słońca w. 3.24 z. 19,57
Księżyca w. 22,25 z. 10,39

16 Lipiec — **Niedziela**
Matki Boskiej Szkaplerznej.
Słońca w. 3,25 z. 19,56
Księżyca w. 22,48 z. 11,45

WĄBRZEŹNO

● OD REDAKCJI. Sprawozdanie szczegółowe z obchodu 15-lecia Koła wąbrzeskiego Zw. Podoficerów Rezerwy ze względu na rozciągłość reportażu i materiał ilustracyjny umieścić możemy dopiero w numerze poniedziałkowym gdyż równocześnie nadesłano nam wiele aktualnego materiału, którego ogłoszenie nie może ulec zwłoce.

Korespondentowi, który ponownie domaga się ogłoszenia szczegółów roli jaką odegrał p. A. Z. podczas niedzielnego obchodu w Strzelnicy, odpowiadamy jeszcze raz, że sprawy te są tak niesmaczne że nie nadawają się do opublikowania na łamach gazety, przy znajemy natomiast rację uwadze, że pan ten najlepiej by uczynił, gdyby ściśle „trzymał się swojego fachu".

● Plaga domokrążnych handlowców. W powiecie naszym, zwłaszcza w południowej jego części uwijają się na rowerach domokrążni handlarze — żydzi i uszczęśliwiają rolników towarami najrozmaitszych gatunków, m. in. też towarami kolonialnymi, które wydawałoby się nie bardzo nadawają się do uprawiania nimi handlu domokrążnego, chociażby ze względów sanitarnych.

Handlarze ci rekrutują się przeważnie z Dobrzynia, atoli nie brak też pomiędzy nimi starozakonnych z Wąbrzeźna.

Warto by wejrzeć w ten prymitywny handel i stwierdzić, czy odbywa się zgodnie z przepisami skarbowymi.

Oczywiście wielką współwinę ponoszą wszyscy ci, którzy reflektują na ofiarowane im przez domokrążców towary, zapominając o godności narodowej, która nakazuje „swój do swego po swoje"!

Doniesiono redakcji „Głosu", że zwłaszcza majętni gospodarze - Polacy z Niedźwiedzia, nie tylko popierają żydowskich domokrążców, ale należą do stałej klienteli żydowskich przedsiębiorstw handlowych na terenie miasta Wąbrzeźna. Czy nie wstyd im tego?

● Turniej śpiewaczy w Golubiu. Jak już donosiliśmy trzecią imprezą w ramach 700-lecia miasta Golubia będzie Zjazd Śpiewaczy I Okręgu dnia 6 sierpnia 1939 roku. Do okręgu tego należy 13 kół z powiatów: toruńskiego, inowrocławskiego, nieszawskiego i wąbrzeskiego. Powiat zastąpiony jest w Okręgu najsilniej bo przez 5 chórów. W W ścisłej eliminacji będą chóry miały możność wykazać swoją wartość i przygotowanie. Miejscowe chóru „LUTNIA" i „ŚW. CECYLIA" pilnie ćwiczą pieśni konkursowe by zdobyć jak najlepsze miejsce, abędą miały o co walczyć, bowiem muszą rozgrywać się z bardzo silnymi chórami toruńskimi.

● **UWAGA MAZURZY I WARMIACY!**

W szkole Górzno pow. Brodnica bawi Gimnazjum Żeńskie z Tarnowskich Gór na obozie Są to obywatelki niemieckie narodowości polskiej z Prus Wschodnich, które kształcą się na nauczycielki w Polsce. Obecnie mają wakacje do dnia 1 9 1939 roku. Ze względu na to iż na granicy niemieckiej mają im być odebrane paszporty, nie wracają do swoich rodzin do Prus Wschodnich na urlop, lecz pozostaną w Polsce, by mogły się dalej kształcić. Między nimi są takie, które nie mając krewnych i nie wiedzą gdzie się udać. Wobec tego Warmiacy zamieszkali w Polsce są proszeni o przyjęcie kilku z dziewcząt na krótki wypoczynek do dnia 1 9 1939 roku Adres najpóźniej do dnia 15 bm. skierować do Redakcji GŁOSU.

Zadeklarowali już przyjęcie dzieci: p. Bolesław Szczuka — 2 dziewczynki, p. Sejdak — 1 dziewczynkę.

● **Nasza maska przeciwgazowa dla ludności cywilnej.** Dla obrony ludności cywilnej przed gazami została opracowana pełnowartościowa maska przeciwgazowa polskiej konstrukcji. W najbliższym czasie ukaże się ona w sprzedaży pod nazwą maski przeciwgazowej „C2". Daje ona całkowitą ochronę przed wszystkimi gazami bojowymi. Aby umożliwić wszystkim nabycie tych masek i uniknąć tłoku w ośrodku sprzedaży, LOPP. wprowadza wszystkich do zapisania się na listy nabywców masek. Zapisujący się na listę obowiązani są jednocześnie do równoczesnego wpłacenia zaliczki w kwocie 7 zł na każdą zamówioną maskę. Cena maski dla członków LOPP i ich rodzin **wynosi 15,75 zł, cena dla osób nie będących członkami LOPP. wynosi 17,00 złotych.**

Maski są dostarczane w kolejności zapisów, od 1 lipca 1939 roku.

Oprócz maski przeciwgazowej „C2" zostały wykonane i już są do nabycia prowizoryczne maseczki przeciwgazowe, wypełnione miałem węgla aktywnego.

Cena maseczki prowizorycznej w sprzedaży detalicznej **wynosi 2,30 zł.**

Do czasu otrzymania maski przeciwgazowej ochronę przed gazami zapewni maseczka prowizoryczna. Jest ona prosta, zużywa się w czasie krótszym niż maska, lecz zadanie swoje spełni. Nawet obok maski przeciwgazowej maseczka prowizoryczna przyda się w wypadku wyczerpania pochłaniacza w chwili uszkodzenia maski itp. Każdy więc kto nie ma maski dziś powinien nabyć maseczkę. Małym kosztem przestanie być bezbronny

Zamówienia przyjmują Obwód Powiatowy LOPP w Wąbrzeźnie (Sekretariat w Starostwie pokój nr 4); w Kowalewie Prezes Koła LOPP. p. apt. Puciata; w Golubiu Prezes Koła LOPP. lekarz Kopp.

Dla ułatwienia nabycia maski „C2" możliwie najszerszym warstwom społeczeństwa, zwłaszcza rodzicom, których będą zaopatrywali w nie również dzieci w wieku szkolnym LOPP wprowadza sprzedaż tych masek na raty bez wpłacenia 7-mio złotowej zaliczki. Cena maski „C2" w sprzedaży wynosi dla członków LOPP i ich rodzin 16 złotych, dla niezłonków LOPP 18 złotych. Raty miesięczne po 2 złote. Maska będzie dostarczona po wpłaceniu pełnej należności.

W ratalnej sprzedaży masek przyjmują zapisy tylko Obwód Powiatowy LOPP.

Przy kupnie masek zarówno za gotówkę jak i na raty, jeżeli nabywca pragnie je otrzymać po cenie ulgowej jak dla członków LOPP. obowiązany jest przedstawić legitymację LOPP.

● **Zawody sportowe dla członków Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej Okręg Wąbrzeźno** — odbędą się w niedzielę, dnia 16 lipca 1939 roku na boisku WF i PW w Wąbrzeźnie i obejmują:

1) dla młodszych druhów — do lat 18: a) bieg 100 m, b) bieg 400 m, c) skok w dal, d) skok w zwyż, e) pchnięcie kulą;

2) dla starszych druhów — ponad 18 lat: a) bieg 100 m, b) bieg 800 m, c) skok w dal, d) skok w zwyż, e) pchnięcie kulą;

3) dla wszystkich wspólnie: a rzut granatem, b) bieg rozstawny 4×100 m, c) rozgrywki w piłkę siatkową.

Zgłoszenia kierować należy na ręce prezesa Okręgu **W. Rzeczewskiego — Wąbrzeźno, ulica Ogrodowa 5, najpóźniej do dnia 12 lipca 1939 roku.**

● **KONCERT K. S. M. M. W STRZELNICY. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej Oddział Wąbrzeźno urządza w niedzielę, dnia 16 lipca br. na zakończenie zawodów sportowych Okręgu:**

Koncert w Strzelnicy, połączony ze strzelaniem z wiatrówki o cenne nagrody. Początek o godzinie 15,30.

Wieczorem o godzinie 20,00 (8-mej) w sali DWORU WĄBRZESKIEGO pyszna komedia sportowa z życia studentów — „ŚLUBY SPORTOWE". Zapomnimy tam o troskach i zmartwieniach, a śmiech będzie nam stale towarzyszył.

Po przedstawieniu zabawa w zamkniętym kółku.

Obywateli naszego grodu serdecznie na powyższe imprezy zaprasza

KS. ASYSTENT I KIEROWNICTWO ODDZIAŁU.

● **Komunikat do Gniazd Sokolich Dzielnicy Pomorskiej i Sympatyków Sokoła.** Przewodnictwo III Okręgu organizuje z okazji zlotu Dzielnicy Śląskiej w Orłowej na Zaolziu **Wycieczkę na Zaolzie.**

Wyjazd z Grudziądza nastąpi w piątek dnia 11 sierpnia 1939 roku o godzinie 20-tej trasa prowadzi przez Toruń — Częstochowę — Bogumin. Powrót z Orłowej 14 o godzinie 23,00 do Częstochowy bierze Wycieczka udział w hołdzie Sokolstwa Polskiego NMP. i w złocie tamtejszym. Odjazd z Częstochowy o godzinie 19 przyjazd do Grudziądza 16-go sierpnia o godzinie 7 rano.

12 sierpnia zwiedzenie najbliższej okolicy Orłowej, akademia i raut Sokoli — 13 sierpnia zlot Sokoli 14 zwiedzenie Zaolzia.

Cena biletu w obie strony wynosi 18,50 zł. Organizuje się specjalny pociąg turystyczny wagony campingowe, tj. do spania za do płatą 1 zł za noc. Zamiejscowi wykupują bilety z 50 proc. zniżką na dojazd do Grudziądza.

Zgłoszenia należy kierować do swych prezesów którzy zgłoszą zapotrzebowanie biletów u skarbnika Okręgu drh. **Nalaskowskiego** letów u skarbnika Okręgu drh. **Nalaskowskiego skład zegar. i optyczny Grudziądz, ul. Wybickiego 21.** Tamże udziela się dalszych wskazówek i wyjaśnień. Zapraszamy do tej wspólnej wycieczki nie tylko Sokolstwo ale i naszych nam życzliwych sympatyków.

Przewodnictwo III Okręgu

● **Ulgi dla dzieci na kolejach od dnia 10 do 19 lipca.** W terminie od dnia 10 lipca 1939 r. d dnia 19 lipca włącznie odbywa się dorocznym zwyczajem ulgowy przewóz dzieci na PKP. pod hasłem „PKP. najmilszym turystom".

Z przejazdów ulgowych mogą korzystać dzieci w wieku do lat 14 t. zn. urodzone nie wcześniej jak w 1925 r., udające się w podróż pod opiekę osoby dorosłej mającej najmniej 18 lat. Opiekun może zabrać ze sobą najwyżej 4 dzieci. W tym celu musi nabyć dla siebie bilet za opłatą normalną bądź też ulgową, stosownie do posiadanych uprawnień do korzystania z ulg. Mogą to być zatem obok ulg stałych także bilety wycieczkowe powrotne, robotnicze powrotne, ulgowe nabywanie na podstawie książeczki turystycznej, kajakowej bądź też indywidualnych kart uczestnictwa itp.

Natomiast nie mają prawa do ulgowego przewozu dzieci — posiadacze biletów bezpłatnych służbowych, okręgowych, odcinkowych, miesięcznych, tygodniowych, tygodniowych robotniczych, miesięcznych-szkolnych, miesięcznych specjalnych, biletów abonamentowych, biletów zbiorowych na pociągi popularne oraz biletów komunikacji międzynarodowej wszelkiego rodzaju.

Przed wyjazdem opiekun musi zaopatrzyć się w karty uczestnictwa i bilety ulgowe. Karty wydają kasy biletowe PKP. i biur podróży w cenie po 0,30 zł od sztuki. Po ich wypełnieniu należy je przedstawić w kasie biletowej, nabywając bilet ulgowy dla dziecka, ze zniżką 75 proc. ważny na przejazd i bezpłatny powrót. Po przybyciu do stacji docelowej nie należy oddawać biletów dla dzieci przy wyjściu, aby skorzystać z bezpłatnego powrotu. Przed wyjazdem z powrotem bilety te wraz z kartami uczestnictwa należy przedstawić w kasie do ostemplowania.

Ulga stosowana jest przy przejazdach pociągami osobowymi i pośpiesznymi w klasach 1, 2 i 3 z wyjątkiem pociągów motorowych (MTE) i luksusowych.

Opiekun wiozący ze sobą dzieci starsze powinien posiadać dowody stwierdzające wiek dzieci (legitymacje, zaświadczenia administracyjne, świadectwa urodzenia itp.)

Przeżycia z obozu wąbrzeskiego hufca harcerek

„Strażniczki pogranicza" w Pałubicach

Przyjechałyśmy z wielką werwą i humorem do Sierakowic. Przywitała nas stacja Sierakowicka schludna i piękna, wóz wraz z trzema Kaszubami, którzy przyjechali z Pałubic, aby zabrać nasz bagaż. Dojechałyśmy i doszłyśmy, bo niektóre jechały na furze z bagażem do wsi położonej 5 kilometrów za Sierakowicami z nazwą „Pałubice". Pałubice od ległe są od granicy Rzeszy niemieckiej sześć kilometrów. Okolica jest tu bardzo urozmaicona: lasy, pagórki, jeziora, bagna, torfowiska i piachy. Mieszkanie dostałyśmy w pałubickiej szkole. Po przyjeździe pożywiłyśmy się gorącym smacznym mlekiem pałubickim. Tam na słomie bo była już godzina 10 ta wieczór, ułożyłyśmy się po modlitwie do snu. Spałyśmy wszystkie twardym kamiennym snem. Rano zabrałyśmy się do napychania sienników. Po modlitwie, było pierwsze obozowe śniadanie. Po śniadaniu zaniosłyśmy sienniki na strych i budowały śmy prycze. Pogoda w dniu tym była zimna, wiały ostre wiatry. Wszystkie druchny ubrane w swetry, wyruszyły każda do swojej pracy. Jedne budowały kuchnię, drugie stawiały namiot, niektóre poszły napychać sienniki do pewnego kaszubskiego gospodarza, bo zabrakło słomy. Kaszubi bardzo uprzejmi i zadowoleni, że jednak pamiętałyśmy i przyjechałyśmy do nich. chociaż niespokojne teraz czasy zaniepokojenie wszędzie się ją. Tak jakoś się wszystko złożyło, że praca najtrudniejsza została skończona. Nadszedł dzień 29 czerwca Dzień ten rozpoczęto uroczystym wciągnięciem chorągwi na maszt wysoki 12 metrów

Potem poszłyśmy do kościoła sierakowieckiego. Kościół sierakowicki bardzo nam się podobał. Zaproszono nas do stall, a więc dostałyśmy honorowe miejsca. Po nabożeństwie i kazaniu rozbiegłyśmy się do sklepów, aby kupić pomarańcze, za którymi się tęsknimy, choć druhna komendantka dała nam na podwieczorek soczyste Pałubickie truskawki. W obozie zostały trzy druhny, które ugotowały nam obiad. Apetyty mamy doskonałe, a jedzenie jest zawsze bardzo dobre. Wieczorem o godzinie 8 odbyło się uroczyste ognisko na cześć „Dnia Morza". Program obejmował dwie części: morską i harcerską. Na program ogniska złożyły się pieśni, inscenizacje i gawęda o wartości morza i Pomorza. Zaproszona ludność z okolicznych wiosek, zeszła się bardzo licznie. Ognisko zakończono modlitwą harcerską i pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Ognisko tutaj jest rzeczą niezwykłą i pierwszy raz widzianą. Drużyna nasza ma nazwę „Strażniczki pogranicza". Są trzy zastępy: „Bojowniczki" — „Samoloty" i „Świetliki pogranicza". Każdy zastęp ma swoje hasła, zadania i pieśni. Wszystko harmonizuje się z okolicą. Dwie druhny pomagają druhnie komendantce, nie mogą pracować w zastępach. Ich to, nazwałyśmy „słupami granicznymi" są one najstarsze wiekiem z nas. Imię takie dostały dlatego, iż przy podwieczorku usiadłyśmy półkołem, a one na krańcach strzegły chleba, który został momentalnie zjedzony. Nie tylko rozweselamy mieszkańców pogranicza, lecz niesiemy wszędzie pomoc i pracę. Leczymy rany, pomagamy mieszkańcom w pracy np. grabimy siano, układamy w kopy, sadzimy brukiew. Założyłyśmy świetlicę dla dzieci, w której mamy 32, a spodziewamy się, że będzie więcej. Rozsiewamy światło, miłość bliźniego i wypełniamy przez to hasło naszej drużyny: „Ojczyźnie służ"! i zdanie „Umacniajmy ducha narodowego wśród współbraci pogranicza."

Dobrze się nam tu dzieje, tylko z utęsknieniem czekamy na listy, a z drżeniem i biciem serca na paczki.

Drogie nasze matki i ojcowie!

Dziękujemy Wam, żeście nam pozwolili jechać na obóz, dzięki Wam Ojczyźnie się przysłużyłyśmy, a wrócimy zdrowe, opalone ochocze do pracy, która na nas czeka z nowym rokiem szkolnym. Gdyby ludność miejscowa mogła złożyć Wam podziękowanie to bylibyście wzruszeni do łez. Prosimy Was tylko o to, abyście nam jak najczęściej przysyłali listy i słodkie paczki.

Serdeczne pozdrowienia zasyłają harcerki hufca wąbrzeskiego w Pałubicach.

KINO

● Z SREBRNEGO EKRANU. Dziś po raz ostatni w KINIE „SŁOŃCE" o godzinie 17,00 20,45 słoneczny film wspaniałej wystawy pt. „4 C Ó R K I", w którym występują cztery gracje — bohaterki ekranu.

W sobotę o godzinie 20,45, w niedzielę o godzinie 17,00 i 20,45 ukaże się na ekranie najweselszy film sezonu pt.

„M O J A P A N N A M A M A"

Na tle przepysznej wystawy toczy się barwna pełna werwy akcja, tryskają kaskady śmiechu, w której przewodzi genialna artystka DANIELLE DARRIEUX.

Jest to film, który koi troski i zmartwienia szarego dnia i porywa w przepiękny kraj ułudy.

Z Powiatu

ŁOBDOWO.

— ZMIANA WŁASNOŚCI. Z dniem 4 bm. przejął w drodze kupna p. A. WĘGLERSKI z ŁOBDOWA nieruchomość p. GANASIŃSKIEGO przed wsią Łobdowo i tamże przenosi swój warsztat kołodziejski.

Natomiast p. Ganasiński urządza w nieruchomości na którą się zamienił z p. Węglerskim, piekarnię, której potrzeba daje się odczuć w wsi odalonej daleko od miasta.

P. Węglerskiemu, gorliwemu pracownikowi na niwie społecznej życzymy powodzenia na nowej placówce pracy zawodowej.!

CZAPLE.

— SPORYCH ROZMIARÓW GOSPODARSTWO PRZESZŁO W RĘCE POLSKIE. Wójt p. RATKOWSKI nabył na własność 333-morgowe gospodarstwo w Dubielnie, powiat Chełmno, z rąk Niemca Edwarda Ohla.

Gospodarstwo położone nad drogą prowadzącą z Dubielna do majętności Lipieniek ma bardzo żyzną ziemię i rozległe zabudowania gospodarcze.

Oby przykład p. Ratkowskiego znalazł jak najwięcej naśladowców.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 11. 7. 1939	Poznań 11. 7. 1939
Żyto	15,25—15,50	14,50—14,75
Pszenica	25,50—26,50	23,50—24,00
Jęczmień	18,75—21,00	19,25—19,25
Jęczmień jednolity	20,00—21,00	20,00—20,50
Jęczmień zbiorowy	18,00—19,00	19,25—19,75
Owies	18,50—19,00	17,50—18,00
Mąka żyt. I 0 65%	25,00—25,50	25,50—26,25
Mąka psz. I 0 30%	47,00—48,00	44,00—46,00
Mąka psz. I 0 50%	45,00—46,00	41,25—43,75
Mąka psz. I A 65%	42,50—43,50	38,75—41,00
Otręby żytnie	12,00—12,75	11,50—12,50
Otręby pszenne	11,75—12,75	10,50—12,75
Otręby jęczm.	12,50—13,00	11,75—12,75
Gorczyca	53,00—57,00	55,00—58,00
Siemie lniane	61,00—63,00	64,00—67,00
Mak niebieski	90,00—93,00	91,00—94,00
Wyka ozima	23,00—24,00	21,00—22,50
Rzepak jary	—	—
Łubin niebieski	12,25—13,75	13,75—14,25
Łubin żółty	13,50—14,00	15,25—15,75
Rzepak ozimy	41,00—42,00	53,50—54,50
Groch polny	24,00—26,00	—
Groch Victoria	39,00—43,00	36,00—39,00
Groch Folgera	30,00—32,00	29,00—31,00

ZŁÓŻ DAR na POLSKI BIAŁY KRZYŻ

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE

Poznań, dnia. 11. 7. 1939r.

Płacono za 100 kg żywej wagi za.

ŚWINIE:	
Pełnomięs. 120—150 kg żywej wagi	108—114
Pełnomięs. 100—120 kg żywej wagi	104—110
Pełnomięs. 80—100 kg żywej wagi	102—106
Maciory i późne katastry	92—100
B Y D Ł O:	
KROWY:	
Wytuczone pełnomięsiste	66—76
Tuczone mięsiste	52—62
Nietuczone, dobrze odżywione	42—46
Miernie odżywione	24—34
OWCE:	
Wytuczone pełnomięs. jagnięta	50—60
Tuczone starsze skopy i maciorki	40—46
CIELĘTA:	
Najprzedniejsze cielęta tuczone	70—80
Tuczone cielęta	62—68
Dobrze odżywione	52—60
Miernie odżywione	40—50
JAŁOWICE:	
Wytuczone pełnomięsiste	66—76
Tuczone mięsiste	52—62
Nietuczone, dobrze odżywione	46—52
Miernie odżywione	40—46
BUHAJE:	
Wytuczone pełnomięsiste	64—72
Wytuczone pełnomięsiste jagnięta	54—62
Nietuczone dobrze odżyw. starsze	46—52
Miernie odżywione	40—46
MŁODZIEŻ:	
Dobrze odżywione	40—46
Miernie odżywione	36—4

Wiadomości ogólne

● **Dodatkowe egzaminy w szkołach średnich.** Wobec masowego napływu nowych kandydatów zarówno w wszkolnictwie powszechnym prywatnym jak i w gimnazjach i liceach wszystkich typów zaleciły kuratoria szkolne zorganizowanie dodatkowych egzaminów w terminie powakacyjnym.

Egzaminy powakacyjne odbyć się mają równocześnie z rozpoczęciem zajęć szkolnych począwszy od dnia 1 września a zakończone będą w terminie do dnia 15 września.

● **Do Członków Związku Powstańców i Wojaków OK VIII w powiecie.** Zarząd Oddziału Powiatowego apeluje do Zarządów Placówek i wszystkich członków Związku, ażeby w Zjeździe — Peowiackim, który odbędzie się w dniu 6 sierpnia w Krakowie jako wielkiej manifestacji dla Wodza Naczelnego, Armii Polskiej i pierwszych jej żołnierzy wzięły udział jak najliczniejsze delegacje naszego Związku z wszystkich placówek powiatu.

Członkowie Związku Powstańców i Wojaków, którzy pragną uczestniczyć w Zjeździe, a nie zgłosili dotychczas swego udziału w Powiatowych biurach Zjazdowych, winni za pośrednictwem Zarządu Oddziału Powiatowego przesłać swoje zgłoszenia **niezwłocznie** bezpośrednio do Zarządu Głównego Związku Powstańców i Wojaków OK. VIII, Toruń Dom Społeczny. Zadatek w wysokości zł 5,— od osoby przekazać należy do skarbnika Zarządu Okręgowego Związku Legionistów Toruń ulica Żeglarska nr 5.

Za Zarząd Oddziału Powiatowego.
(—) Szczuka, prezes (—) Szaliński, sekr.

● **Sekretariat Powiatowy Zjazdu Sierpniowego do Krakowa komunikuje:** Pociąg nadzwyczajny odjedzie z Torunia w dniu 5 sierpnia 1939 roku o godzinie 0,22 zaś powrotny odjazd tego pociągu z Krakowa nastąpi w dniu 7 sierpnia 1939 roku o godzinie 10,17.

Bezzwłocznie należy zgłaszać się, kto z uczestników zjazdu reflektuje na kwatery w Krakowie.

Bezzwłocznie też należy zgłosić na ręce REJ. SZUSTA udział pocztów sztandarowych, które wezmą udział w zjeździe sierpniowym.

Zgłoszenia te muszą nastąpić natychmiast gdyż w przeciwnym wypadku nie będą mogły być uwzględnione.

RUCH TOWARZYSTW

— UWAGA „LUTNIA" Lekcje śpiewu przed występem na Okręgowym Zjeździe w Golubiu odbywają się w Strzelnicy. Komplet chóru obowiązkowy. ZARZĄD

Z BOHATERSKIEJ PRZESZŁOŚCI NARODU POLSKIEGO.



Polski obóz wojenny.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji lub agenturach miesięcznie 80 groszy z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca 95 groszy „Głos Pomorza" wychodzi w poniedz., środy i piątki. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Wydawca B. Szczuka — Zakłady Graficzne Wąbrzeźno
Redaktor odpowiedzialny: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a.
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 04.252. ● Przekaz rozrachunk. 1.

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej) . . 10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście) . . . . 30 gr
na stronie pierwszej . . . . 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.